Nr. 11. Rok III.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE Lwów, Czwartek 1 Kwietnia 1880. WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

Prenumerata wynosi we Lwowie:
rocznie . . . . 9 zł. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
kwartalnie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):
rocznie . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . . 1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajow przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Numer pojedyńczy 25 ct.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



Turczynowicz. Wisnowska. Sułkowska.

Artystki dramatyczne teatru lwowskiego

(GRUPA V^ta).

Od Administracji.

Upraszamy wszystkich szanownych prenumeratorów, którym się już skończył, lub kończy obecnie abonament, aby raczyli odnowić prenumeratę przesełając takową przekazami pocztowymi *do Administracji „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie.* Nadmieniamy przytem, że ci tylko pp. prenumeratorowie „Dziennika dla Wszystkich" otrzymają dwa numera „Stańczyka" bezpłatnie, a następnie za połowę ceny, którzy odeślą zaległą, lub odnowią bieżącą prenumeratę na „Dziennik dla Wszystkich".

Kronika krajowa.

W wielką sobotę, odbyło się w kasynie mieszczańskiem doroczne, walne zgromadzenie towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. Udział członków był słaby. Drukowane sprawozdanie wykazuje ogólnego obrotu około 15.000 reńskich. Na przyszłość postanowiono zniżyć stopę procentową od pożyczek na 8%. Do zarządu na rok bieżący wybrano: pp. Kleina, jako prezesa, Tomaszewicza, jako sekretarza, oraz członków pp. Skalskiego, Salomona i Błotnickiego. Uchwałą powziętą na tegorocznem posiedzeniu, udzielono godność członka honorowego towarzystwa pani Helenie Modrzejewskiej.

† Teodozy Piekarski, znany pod pseudonimami T. P. Rola i Bożydar Pasiecznik, zmarł w Warszawie dnia 22 b. m. w skutek samobójstwa. Wydał on wiele pism popularnych. Ś. p. Piekarski był niegdyś wicegubernatorem Smoleńska, lecz jako polak nie utrzymał się na tej posadzie. Był to charakter zacny. Polsce służył zawsze i wszędzie.

Do nielicznych ozdób naszego miasta przybyła piękna statua na nowej studni na placu Halickim przedstawiająca: „Świteziankę". Dzieło to młodego artysty p. Tadeusza Błotnickiego zasługuje niezaprzeczenie na zamieszczenie go w rzędzie istotnie pięknych. Świadczy ona bardzo pochlebnie o talencie artysty i pozwala mu świetną rokować przyszłość. W każdym rysie przebija spokój, dowodzący głębokich studjów, a spokój ten wiąże w harmonijną całość kunsztownie wykonane pojedyńcze części. W całej kompozycji znać przejęcie sie artysty poematem Mickiewicza — a przyznać trzeba, że z najzupełniejszym skutkiem powiodło się artyście wykuć w kamieniu wielką myśl poety. Rysy główne odznaczają się pięknem klasycznem, a wykonanie pod względem anatomicznym nie pozostawia nic do życzenia. Ręka artysty posłuszna myśli jego, zapanowała w zupełności nad materjałem; to też ład i miękkość rysów cechuje to dzieło. Może tylko w pionowem ułożeniu dałoby się dopatrzeć za pochyłe ku przodowi wysunięcie całej postaci, w skutek czego zbyt słaby jest punkt oparcia, co uwydatnia się w widoku z profilu.

Mamy nadzieję, że zbliżająca się wystawa sztuk pięknych da nam możność rychłego pomówienia jeszcze o p. Błotnickim, któregobyśmy pragnęli ujrzeć w rzędzie pierwszych artystów na polu nie bardzo dotychczas u nas uprawianej rzeźby. *Z.*

Sprawozdanie towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego z siódmego roku jego działania 1878/9 głosi, że rok ten był od poprzednich pomyślniejszy, bo i bieżące dochody powiększyły się i fundusz zakładowy wzrósł o 1.000 złr.

Pan N. K. kolega i sąsiad ś. p. Antoniego Szaszkiewicza z powodu, że „Gazeta Narodowa" i „Dziennik Polski" porobiły dowolne zmiany w pośmiertnem wspomnieniu, do których on przyznać się nie może — nadesłał nam to wspomnienie z prośbą, abyśmy takowe w całości i bez zmian zamieścili w naszem piśmie. Ponieważ o śmierci ś. p. Szaszkiewicza jeszcze nie donieśliśmy — czynimy więc za dość prośbie pana N. K.:

† 19 marca w Kunisowcach w Galicji pogrzebano oficera b. wojsk polskich ś. p. Antoniego Szaszkiewicza. Któż nie zna tej wybitnej, tej niepospolitej osobistości naszego kraju. Któż z nas nie wie, lub nie pamięta świetnych bohaterskich jego czynów z 1831 r. powstania w oddziale jazdy wołyń. pod dowództwem Karola Różyckiego, gdzie się w bitwach z wrogiem pod Molaszkami, Międzyzycem, Beresnym, Tyszycą, Iłżą i Igoniami tak świetnie odznaczył, za co ozdobiony krzyżem „Virtuti militari" — ciężko ranny długo się leczył, i dopiero w połowie 1833 r. wrócił na ziemię ojczystą gub. podolskiej powiatu lityńskiego, do wsi swej dziedzicznej Biczowej — tam osiadłszy oddał się gospodarstwu nie zaniedbując jednak spraw kraju, któremu zawsze wiernie i poczciwie służył. Umysł zaś jego czynny i myślący, w chwilach nawet wolnych od zajęć gospodarskich nielubiał odpoczywać, tworzył więc nam wzniosłe dumy i pieśni Ukrainy, wstrząsając duszą, nawołując tę do czynu, to też był lubiany i szanowany nietylko w chatach wiejskich i dworach sąsiadów, lecz w całym kraju, tak, że wieść o jego śmierci szybkim echem przebiegiszy od brzegów Wisły do brzegów Dniepru, jak kraj nasz szeroki jęknął żalem, po nieodżałowanej stracie syna swego, który złamany smutnemi kolejami losu i niedolą, legł nie na własnym kawałku ziemi, i nie wśród swych druhów towarzyszów ziej i dobrej woli.

Cześć twoim popiołom, cześć ci ziomku kochany niech ci będzie na wieki. *N. K.*

† W Krakowie zmarł w d. 9 b. m. Władysław Rawicz Dembiński, b. pułkownik b. wojsk polskich, który odbył całą kampanię rosyjską 1812 r.

Galicyjskie koronki zyskały wziętość w Wiedniu, jest to gatunek patentu, który cenić przywykliśmy; przed trzema już laty podziwiano je na wystawie przemysłowo-rolniczej we Lwowie, dziś skoro muzeum sztuk i przemysłu w Wiedniu uważa galicyjskie koronki za arcydzieło domowego przemysłu, zwracamy na nie uwagę. Nie chodzi nam o koronki co prawda, ale o pokazanie, jak kosztem niewielkich ofiar da się wprowadzić między lud wiejski jedną z gałęzi domowego przemysłu, jak łatwo zostać można dobrodziejem okolicy i otworzyć nowe źródło dochodu, z którego całe wieki czerpać będą ludzie pracy szukający.

Oto za Dnieprem jedna z zamożnych obywatelek sprowadziła w przeszłym jeszcze wieku z Belgji dwie biegłe koronkarki i kazała uczyć wiejskie dziewczyny i ułatwiała im odbyt poszukiwanego wyrobu. Powoli wszystkie kobiety w kilku, a potem w kilkunastu wsiach nauczyły się wyrabiać koronki i wyrabiają je na znaczną skalę do dziś dnia, sprzedając je głównie w czasie kontraktów w Kijowie.

W Czechach koronkarstwo rozwinięte już na wielką skalę miało taki sam początek, a jeżeli dziś wysoko stoi, to dzięki opiece światłych obywateli, którzy nad udoskonaleniem tej gałęzi przemysłu domowego czuwają wytrwale.

Galicja przemysł koronkowy zawdzięcza pani Honorynie Łukasiewiczowej z Warszawy, która powzięła i wykonała pożyteczną myśl. Sprowadziła w roku 1875 nauczycielkę z Poznania i założyła szkółkę w Chorkówce; wkrótce nauczycielka oddała uczennicom skromną swoją wiedzę, potrzeba było myśleć o nowych środkach do dalszego ich doskonalenia.

Pani Łukasiewiczowa sprowadziła tedy obfitą kolekcję koronek t. z. *point à l'aiguilles valenciennes*, *entre deux*, a wydoskonaliwszy się sama w sztuce, objęła kierownictwo swojej szkółki — i to z tak świetnem powodzeniem, iż dziś w Chorkówce wyrabiane są tak zwane koronki domowe, daleko doskonalsze i trwalsze od czeskich koronek gospodarskich (Wirthschafts-Spitzen), a o wiele praktyczniejsze od *valenciennes*. Szkółka liczy obecnie 12 uczennic; kurs trwa rok jeden. Dr. Gintl w specjalnym artykule nie może oddać dość pochwał tej szkółce i jej szlachetnej założycielce. Za dowód, jaką praktyczną doniosłość osiągnąć może ta nowa gałęź naszego przemysłu domowego, niech posłuży fakt, że obecnie szkółka chorkówska pracuje nad wykonaniem koronek wyprawnych dla hrabianki Baworowskiej, i już wyrobiła 300 metrów, a dalszych 200 metrów ma na ukończeniu. W Bobowej i w kilku innych miejscowościach wadowickiego powiatu wyrabiane są także koronki, ale już pospolitej jakości. Rozwój szkółki chorkówskiej i doskonałość jej wyrobów świadczą najlepiej, jakie skarby spoczywają w wrodzonej zdolności i inteligencji ludu — potrzeba tylko inicjatywy i wytrwałej, systematycznej opieki z góry.

Plotki i nieplotki.

* Święta Wielkanocne we Lwowie przeszły przy prześlicznej pogodzie, ale, czy, w tej chwili, gdy to piszemy, po świętach, panuje pogoda w umysłach, a szczególniej w kieszeniach, mocno wątpić należy... Zakład zastawniczy w teatrze, był przed świętami w oblężeniu — zamiast jajkiem dzielił się z biedakami pieniędzmi. Czem chata bogata, tem rada...

Apteki po świętach są w wielkim ruchu — a we wtorek podczas przedstawienia „Starych kawalerów“ były tak długie antrakty, że powszechnie sądzono, iż po za kurtyną, sodowa woda przyprowadza porządek artystyczny — jednem słowem. po świętach, porządek wszędzie się zepsuł...

* Po świętach.

D o k t o r (do lokaja): Słuchajno gapiu! Jak kto przyjdzie, to powiedz, że mnie nie ma w domu.

L o k a j. Dobrze. A jak nikt nie przyjdzie, to co mam powiedzieć?

* Podsłuchana rozmowa.

— Czy to prawda panie Apolinie, że on się w niej kocha?

— Cóż za przypuszczenie, jak można zakochać się w takiem letniem piwie.

— Ale jest majątek, starczy na drzewo do rozgrzania tego piwa.

— Nie pani, piwo choćby i grzane jest nie smaczne. W wypadku, o którym pani mówi, zużytkowuje się majątek na kupienie ognistego wina.

— A tym winem?

— Proszę spojrzeć w lożę pierwszego piętra...

* Było grono pięknych kobiet; mężczyźni młodzi otaczali je — rozmawiano o kobietach.

— Kobieta jest kwiatkiem zdobiącym życie wasze — odezwała się jedna, zwrócona do mężczyzn.

— Nie zgadzam się na to porównanie, które panie tak lubią i radziłbym go nie używać, bo w porównaniu jest zawsze druga strona, na którą w tym wypadku nie zgodzilibyście się panie.

— Przeciwnie, jest to porównanie, które z lubością każda powtarza kobieta.

— Nie zgadzam się, ale powtarzam również: kobieta jest kwiatkiem zdobiącym nasze życie, rozkoszujemy się, upajamy jego wonią i barwną postacią — gdy kwiatek zwiędnie zwykliśmy go wyrzucać przez okno — cóż panie?...

— Czarny charakter!...

* Donoszą nam, że niezrównany farmaceuta p. Ihnatowicz, wynalazł nowe c e b u l k i na porost włosów wyłysiałych od starości futer... Cebulki te tak są skuteczne, że, gdy sprobowano takowych na kufrze obitym skórą, która ze starości prawie zupełnie wypełzła — porósł włos tak szybko i gęsto się puścił, że właściciel musiał u p. Ihnatowicza kupić p r o s z k u, aby wytępić owady, które się zaraz w nowych włosach zagnieździły...

* Pisma angielskie donoszą, że w Londynie artyści malarze postanowili ułożyć kolekcję z wizerunków niewieścich tak, aby każda postać stanowiła ideał artysty, który ją wymalował. U nas we Lwowie coś podobnego postanowiono zrobić — dowiadujemy się, bowiem, że w gościnnych salonach pani F. urządzona będzie wkrótce wystawa fotografij panien posiadających posag poczynając od 20.000 reńskich. Wstęp do tej galerji kosztować będzie 5 reńskich — jeśli zaś kto ze zwiedzających zażąda adresu panny wyobrażonej na fotografji i bliższych o jej stosunkach informacyj, takowe udzielone mu zostaną przez panią F. za oddzielną opłatą.

Korespondencje.

Z Poznania.

(K. J.) Druga połowa lutego pozostanie na długo w pamięci poznanianom. Miasto nasze przybrało na czas ten niedzielną sukienkę i zadokumentowało ad oculos, że w grodzie Przemysława żywioł polski pomimo prześladowania, wszystkiego, co nasze, nie podupadł. lecz, że jest również silnym, jak przedtem. Powodem rozwinięcia tego większego życia publicznego, które wrzało we wszystkich domach polskich, dała pani Karolowa Chłapowska, przybywając do nas, aby przez sześciorazowe wystąpienie na scenie polskiej przyczynić się do zwiększenia funduszu Kraszewskiego na rzecz teatru. Występy jej były prawdziwym tryumfem artystki: każdy, czy polak, czy niemiec musiał podziwiać talent p. Chłapowskiej i przyjść do przekonania, że polacy słusznie się nią chlubić mogą. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy na zasługi aktora, lub aktorki zimny był ogół cały, a Szekspir wołał:

> Tylko miłość twoja zdoła
> Zetrzeć piętno z mego czoła
> Jakie na nim lud wycisnął.

Dzisiaj, kiedy artystom dramatycznym taka Modrzejewska przewodniczy, społeczeństwo innego teraz zdania i umie odpowiednio talent i pracę niezmordowaną ocenić. Czy Poznań podczas pobytu p. Modrzejewskiej tak miłe na gościach z prowincji zrobił wrażenie, niewiemy dosyć, że większa część arystokracji polskiej opuszcza Drezno i przenosi się na stałe mieszkanie do Poznania. Myśli tej, która wkrótce ma być urzeczywistnioną tylko przyklasnąć możemy i cieszymy się, że polacy przychodzą do przekonania, że nie trzeba polskiego grosza w obce dawać ręce. W ogóle zaznaczyć należy, że od niedawnego czasu widzimy zwrot ku lepszemu w społeczeństwie naszem. I tak dzienniki nasze więcej się ku sobie zbliżają, nie obrzucają się potwarzami i obelgami, i starają się w jedną harmonijną złączyć całość. Jedyny dyssonans wkradł się w prasę naszą przez pismo, o którem wam w przeszłych pisałem listach, a które do epitetu: prusko-demokratyczny dodał sobie jeszcze przydomek pisma służalczego. „Orędownik“ bowiem, o którym tu mowa stanął po stronie p. Wielopolskiego, i swoje fałszywe i trujące idee pragnie zaszczepiać w ludzie naszym. Postępowanie takie jest zdradą, a poeta mówi wyraźnie:

> Niech mu się kara z kary, śmierć odradza z śmierci
> Kto cię kochana matko zabił, zamordował
> I za twą głowę zyski przeklęte rachował.

Chcąc niebezpieczeństwu, jakie ludzie złej wiary i przekonań zamierzają u nas szerzyć, silniejszą położyć tamę, wychodzić będzie od 1go kwietnia jeszcze jedno pismo polityczne p. t. „Sztandar“, którego hasłem ma być zaszczepianie zdrowych zasad w społeczeństwie naszem. Redaktorem pisma tego będzie hr. Rozdrażewski, któremu z szczerego serca wołamy staropolskie: Szczęść Boże! Towarzystwo oświaty, które jak wiecie zostało zakazane, ma się pod inną ukonstytutować nazwą. Dotychczas jednakże nic o tem nie słychać, i niewiem dla czego to nieuzasadnione czekanie. Sprawa ta powinna być jak najprędzej wzięta pod rozwagę.

W następnym liście pomówimy specjalnie o życiu artystycznem w Poznaniu, a mianowicie o nowej pracy rysunkowej p. Mottego, która w ozdobnem wydaniu wyszła z księgarni Żupańskiego.

ZŁAMANE ŻYCIE

NOWELLA

przez Zorjana.

(Ciąg dalszy).

Skończyłem pierwszy rok filozofji. Otrzymawszy bardzo korzystne miejsce nauczyciela na czas feryj na wsi, opuściłem miasto, tem chętniej, że i ona przed kilku dniami wyjechała do kąpiel, czy wód i dopiero za dwa miesiące miała powrócić.

Praca, piękna przyroda, cichy jej głos, który do uczucia z każdego przemawiał kwiatka, uprzyjemniały mi rozłąkę. Dzień po dniu płynął mi prędko. Marząc o niej doczekałem się dnia powrotu do stolicy, dnia, w którym po pierwszem rozstaniu miałem ją ujrzeć znowu.

Promieniejący nadzieją pospieszyłem do nich. Panie były w ogrodzie. Wszedłem i w pierwszej spotkałem ją alei. Była piękniejszą, jak dawniej, w oczach jej jaśniał wyraz swobody i szczęścia. Myślałem, że to mój przyjazd tak ją ucieszyło Powitałem ją serdecznie, chociaż nie tak, jakbym tego pragnął, gdyż matka jej była obecną. Za nią stał młody mężczyzna, z którego postawy i ubrania widać było zamożność. Po pierwszych słowach przywitania odezwała się Helena, wskazując owego pana: mój narzeczony...

Nie wiem co się wówczas na mem licu malowało; ręką uchwyciłem, tuż obok rosnący kwiat róży i zgniotłem go, nie zważając na ostre ciernie, wbijające się w dłoń. Musiałem wyglądać strasznie, bo obie panie zawołały jednocześnie: panie, co panu takiego?...

— Nic, pani, zraniłem rękę kolcem róży, która uśmiechem swym zwabiła mię ku sobie — wskazałem dłoń, z której sączyła krew.

Ona chciała mi dać swą chusteczkę, podziękowałem.

— Chwilkę tylko odpoczynku, a r ę k a ma będzie zupełnie zdrowa — wyrzekłem z gorączką, spoglądając na n i ą i jej narzeczonego. Panie pozwolą mi usiąść w chłodzie altanki, wkrótce będę służył...

*

Odeszły.

Zostałem w cieniu altany sam na sam z mojemi cierpieniami tylko. Nie masz pojęcia, jaki ból toczył pierś moją. Zdawało mi się, że tysiące żmij pochwyciło mię w tej chwili za serce i jadem swym zatruwają je; krew cała zatruta, a zginąć nie mogłem, bo moc trucizny w żyłach zajęła miejsce krwi, i życie zrodziła nowe...

Żyłem — żyłem trucizną.

W głowie czułem ból straszny, w piersi paliło, jakby całe piekło tam wrzało. W oczach mi się ćmiło i widziałem tylko w pośród migających iskier jej twarz śmiejącą się, a w uszach brzmiało złowrogo: „mój narzeczony!...“

Nie wiem, jak długo tak siedziałem, gdy lekki szelest obudził mię z odrętwienia, podniosłem się i ujrzałem moją kochankę!...

Tak, ona stała przedemną, a w oczach jej przebijała litość — litość przeklęta, którą obdarzają żebraka, gdy mu z karety rzucają zimny grosz w błoto ulicy; niech żebrak szuka oznaki litości... Gwałtowna walka wewnętrzna tamowała mi oddech, dławiło mię coś, nie mogłem wyrzec słowa. Postąpiłem chwiejnym krokiem naprzód, okiem iskrzącem chciałem ją pochłonąć.

— Czy pan czujesz jeszcze ból w ręce — zapytała mię, a w głosie usiłującym się uspokoić, czułem lekkie drżenie.

— W ręce! cóż tobie do ręki mej, masz już rękę innego, ręka żebraka nie dla ciebie, choć sercem jego igrałaś — zawołałem z szałem.

Ona spojrzała znowu z litością i wyciągnęła rękę ku mnie.

— Panie Zygmuncie, nie wyrzekaj przeciwko losowi, któremu uledz musiałam, nie zapominaj o twej przyszłości, dla której musisz przeszłość zapomnieć i teraźniejszość. Przed tobą otwarte pole do pracy, talent da ci stanowisko, na którem otoczą cię wszyscy uznaniem i szacunkiem.

Jej spokój oburzał we mnie wszystko.

— Szacunku ty mi dziś życzysz, gdy ja pragnę miłości, serca... szacunku!; czy ty wiesz, że szacunek to zabójstwo dla człowieka, to śmierć za życia... ja nie chcę szacunku!.. ja nim pogardzam! Tyś serce mi zabrała i serce w zamian przyrzekłaś, choć cichym szeptem tylko, ale ja słyszałem dobrze, a dziś szacunkiem mię darzysz...

Na widok mej boleści nie wiem żal, czy ironja przebiegła jej usta, nie wiem, bo okiem mojem władała namiętność; chciała coś mówić, gdy usłyszała wołanie matki. Nie spojrzała na mnie i uciekła. Uciekła od szaleńca do uciech przy boku nowego kochanka — narzeczonego.

Postąpiłem kilka kroków, jakbym chciał ją schwycić, ale mię coś wstrzymało. Oprzytomniałem nagle i wyszedłem co prędzej z tego przeklętego raju. Szedłem bezmyślnie i nie zatrzymałem się aż u wrót cmentarnych. Widok białych grobowców wabił mię ku sobie. Usiadłem na obalonym krzyżu. Na złamanym znaku wiary siedziałem: ofiara miłości, tuląc głowę do śnieżnego marmuru wzniosłej kotwicy i pogrążyłem się w zadumie.

Musiałem tak siedzieć długo, bo gdy się ocknąłem dokoła było już zupełnie ciemno. W dali widziałem światła latarni miejskich i gwar stłumiony dolatywał mych uszu. Powstałem machinalnie i zwolna zdążałem ku miastu. Nieraz potrąciłem spieszących przechodniów, których wesołe twarze zdawały się urągać mej boleści. Przechodząc koło jednej restauracji spotkałem grono wesołych kolegów, wracających z teatru. Zatrzymali mię, żartami i szyderstwem rozbudzili z odrętwienia.

— Dokądże tak późno, skromny nasz filozofie.

— Czy nie na kolacyjkę?

— Cóż mówisz — odezwał się inny — on nigdy nie zajrzy do restauracji, unika jej, jak piekła.

— Musimy go przecież raz wziąść ze sobą — zaproponował któryś.

— Dobrze, doskonale — i pochwycili mię za ręce, wiodąc do jasnych sal traktjerni.

Zacząłem pić wino, którem mię częstowali, a za każdą szklanką rozpalał się jakiś wewnętrzny ogień i wzrastało pragnienie. Piłem więc więcej i więcej. Po kilku godzinach odwieźli koledzy poczciwi wśród żartów pijanego do domu.

. . . .

Jak odtąd żyłem, sam nie wiem. Upiłem się kilka razy, potem czułem straszny ból w głowie, zrywałem się po nocach i słyszałem coraz częściej przez otaczających mię, wymawiane słowo: warjat! (D. n.)

TEATR

Wielki tydzień przyniósł nam dwie nowości: jedno-aktową komedję p. Adolfa Abrahamowicza p. t. *Dwie teściowe* i p. Bałuckiego komedję w 4 aktach zatytułowaną: *Krewniaki*

Dyletantyzm literacki i artystyczny, w kołach rodziny niezawodnie dodatnie przynosi owoce, ale na arenę publiczną nigdy nie powinien być wyprowadzony. Przyznajemy, że idąc na „Dwie teściowe“, spodziewaliśmy się spotkać z płodem amatorskim dla którego scena publiczna, tylko z powodu towarzyskiego stanowiska autora otworzyła swoje podwoje. Tak sądziliśmy i... zostaliśmy przyjemnie zawiedzeni. Wprawdzie, „Dwie teściowe“ grzeszą nurzącą rozwlekłością niektórych scen, dużo w tem obrazku jest niepotrzebnej gadaniny, qui pro quo nagromadził autor aż do przesytu, ale pomimo tych wad, komedyjka p. Adolfa Abrahamowicza, nosi na sobie cechę pisarskiego talentu, pewnej bystrości spostrzegawczej, świeżości i humoru. Nigdy nie mówimy a tembardziej nie piszemy nikomu komplementów — jednak szczerze radzimy autorowi, aby dalej pracował dla sceny. Występujący artyści w powyższej komedji dobrze zrozumieli myśl autora, to też rzecz cała szła gładko i wesoło. Niezrównany w humorze i w swobodnej grze p. Lubicz trzymał prim do którego nastrajały się wszystkie dowcipne sytuacje epizodycznych postaci dwóch kąpielowych gości, które znalazły w p. Zamojskim i Zboińskim wybornych wykonawców; p. Fiszer grający właściciela zakładu kąpielowego przenikliwym swoim talentem, podniósł tę postać, najsłabiej z ról męskich przez autora opracowaną. Więcej też jak zwykle było życia i naturalności w grze p. Sobiesława; w maleńkiej rolce służącego, umiał p. Skalski zwrócić na siebie uwagę publiczności. Pp. German i Korwin grały dwie teściowe — pierwsze, jak zwykle z dosadną charakterystyką, druga starannie. Narzeczonemi były pny Sułkowska i Turczynowicz, ale ponieważ autor dwie te role w swojej sztuce zaznaczył zaledwie kilkonastoma frazesami — obydwie więc te utalentowane artystki przy najlepszych swoich chęciach nic zrobić nie mogły, jednak ponieważ młodość i nadobność chętnie się zawsze widzi i na scenie i w życiu, więc i narzeczone w osobach panien Sułkowskiej i Turczynowicz miłe zrobiły wrażenie i niejeden może przy nadchodzącej Wielkiej nocy posełając sympatyczne spojrzenie na scenę, szepnął sobie: obyście na rok przyszły grały rolę mężatek ale nie na scenie...

Pierwsze przedstawienie 4-aktowej komedji p. t. „Krewniaki“ p. Bałuckiego, odbyło się przy nielicznie zapełnionej sali teatralnej. Dla autora może to i lepiej, że mniej było świadków upadku jego talentu, który zresztą, pomimo pewnego rozgłosu, nic do dzisiejszego dnia w literaturze dramatycznej, nie stworzył takiego, coby posiadało istotną trwałość literacką. W „Krewniakach“ niema, ani jednego charakteru, ani jednej sytuacji, którąby się odznaczała oryginalnością, świeżością, lub choćby tylko już, zmysłem spostrzegawczym... Wszystko tam blade, spłowiałe, zużyte i tak banalne, że niemal z każdej sceny wygląda trupia bladość autorskiego niedołęstwa... Postacie takie, jak ciocia z pieskiem na ręku, choćby nawet tak odegrana, jak ją odegrała pani Aszpergerowa, dobre są dziś na parawan, ale nie na scenę, gdzie się przedewszystkiem wymaga prawdy życiowej, a nie reminiscencyj ze starych komedyj Bóg wie ilu dawniejszych autorów. Wiemy, że p. Bałucki za tę naszą recenzję, odpłaci nam pięknem za nadobne i pisząc korespodencję z Krakowa do jednego z pism warszawskich, gdy mu się nadaży sposobność, ukamienuje nas à propos czego innego — ale niech już spadnie kamień na głowę naszą, jednak śmiemy twierdzić stanowczo, że „Krewniaki“ są poronionem płodem i pomimo, iż sforsowano tłumaczenie tej sztuki na czeski język, jest ona bez żadnej wartości, a to, coby na pierwszy rzut oka uderzyć mogło, mianowicie charakterystyka krewnych, jako ludzi, nie należy do p. Bałuckiego, lecz do Wiktoryna Sardou...

P. Bałucki pisząc komedje i chcąc im zapewnić wstęp na scenę w Kongresówce, nagina się widocznie do warunków cenzuralnych — mybyśmy pragnęli, aby p. Bałucki napisał choć jedną sztukę, w którejby nie myślał o cenzurze rosyjskiej — może byśmy nabrali wtedy jasnego pojęcia o istotnych tendencjach autora, bo dziś, przy najlepszych chęciach, nie możemy się dowiedzieć, czego, istotnie, w swoich komedjach chce p. Bałucki. Są autorowie, jak n. p. Kazimierz Zalewski, którego twórczy talent owiany głęboką miłością swego narodu, nawet pod obuchem moskiewskiej cenzury, jest wyraźny i dla polskiego serca zrozumiały —

ale prawda p. Bałucki, niby jest także tendencyjnym komedjopisarzem — jakie są jednak tendencje jego, tego do dziś dnia nie wiemy — szablonowe, bowiem, figurki inżynierów, doktorów i buchhalterów, którzy w komedjach pana Bałuckiego spełniają role regulatorów społecznych, są właściwie pozytywkami, a nie ludźmi o szerokich piersiach i gorąco bijących sercach.

Po tem, cośmy powiedzieli o „Krewniakach“, cóż mamy pisać o grze artystów?... Najlepsza gra, nie ocali tego, co musi umrzeć, bo niema żyć o czem... Wypada poprzestać na tej jedynej wzmiance, że artyści występujący w „Krewniakach“, wszyscy, bez wyjątku, sumiennie pracowali dla dobra sztuki i niestety, praca ich poszła na marne, bo sztuka upaść musiała i upadła. Dla śladu kronikarskiego notujemy, że w odegraniu „Krewniaków“ brały udział pani i panny: Aszpergerowa, Woleńska, Sułkowska, Wisnowska i Tomaszewiczowa, oraz panowie: Zboiński, Zamojski, Sobiesław, Pieniążek, Ruszkowski i Mazowiecki, a także dzieci: Helenka Zimajer i córeczka pni Tomaszewiczowej.

Dnia 30 marca wznowiono wyborną komedję Wiktoryna Sardou p. t. „Starzy kawalerowie“. Obsada ról, ma się rozumieć, musiała uledz zmianie. Niewinnem dziewczęciem była panna Wisnowska. Jest to, bez zaprzeczenia, najlepsza rola tej młodej artystki, w której ujawnia się rzeczywisty jej talent i którą odegrała bardzo dobrze. Z tego właśnie powodu pozwolimy sobie zrobić uwagę, że gwałtowne rozszerzanie repertoaru z różnych ról, o jakie widocznie od pewnego czasu stara się panna Wisnowska, bez względu na naturę jej talentu, nietylko działa na szkodę naszej sceny przymuszając do bezczynności inne talenta, lecz działa również na niekorzyść samej artystki, której talent przeskakujący z kwiatka na kwiatek, jeśliby tak dalej potrwać miało, rozdrobni się i spłowieje... Zgubną jest niezawodnie dla talentu aktorskiego bezczynność, ale niebezpieczna jest również gorączkowa ruchliwość zwłaszcza młodych talentów, gdyż zakrada się wówczas pobieżność i pospolitość w odtwarzaniu charakterów. Panna Wisnowska, dość hojnie uposażona od natury, powinna o tem pamiętać, jak również powinna być przekonaną, że nie osobiste sympatje, lub antypatje, podyktowały nam tych kilka powyższych uwag, lecz przyszłość sceny naszej, która wkłada na nas obowiązek, z głęboką życzliwością, a nawet pobłażaniem, śledzić za rozwojem młodych talentów. Pod tym względem, nikt, nigdy i niczem na nas nie wpłynie.

W wznowionej powyższej komedji, zaznaczamy jeszcze pełną werwy i dosadnej komiki grę panny Turczynowicz w roli Miny, oraz odznaczające się salonową dystynkcją, i... imponującą toaletą odegrania ról znudzonych i szukających w miłostkach rozrywki żon przez panie: Woleńską, German i pannę Sułkowską. Starymi kawalerami byli: p. Fiszer, któremu wybornej zresztą grze, zarzucilibyśmy za małą dozę pewnej arystokratyczności, tkwiącej w naturze tego, con amore, skreślonego przez autora charakteru, p. Ładnowski trochę za szorstko rysujący postać starego uwodziciela i p. Lubicz, jak zawsze, pełen werwy, humoru i w lot chwytający myśl autora. Dzielnym kochankiem był p. Woleński. Role mężów bardzo dobrze odegrali pp. Zboiński, Walewski i Kasprowicz, chociaż ten ostatni był widocznie niedysponowany, bo miał chrypkę. Lepsze wyuczenie się ról, w ogóle, byłoby pożądane. *M. D. Ch.*

Opera. Jedynie tylko z obowiązku kronikarskiego wspominamy, że pani, czy panna Runina-Sokołowa „prima-donna petersburgskiej opery“ występowała raz jeden, jako gość na naszej scenie w „Hugenotach“ w roli Walentyny. O ile petersburgska opera zyskała na tem, że dawniejsza chórzystka lwowskiej opery panna Kugel, za dyrekcji p. Miłaszewskiego znalazłszy prawosławną protekcję w Lublinie, przemieniła się nad Newą na Sokołowę, to dla nas rzecz najzupełniej obojętna, ale to wyznać musimy, że jeśli dawniej panna Kugel, mogła zwracać na siebie uwagę, jako rozwijający się talent, to dziś, jako Sokołowa pod względem wokalnym, jest zaledwie słabą koncertową śpiewaczką, a pod innymi względami, jest żywym przykładem, co tam pod ołowianem niebem Petersburga robi się z temi uczuciami narodowemi, które w zacnej duszy i wzniosłem sercu nie wymierają nigdy nawet pod tchnieniem kosmopolitycznej miłości dla sztuki... Mamy tego dowody w Millerze, w Dawidzonie i w wielu innych naszych znanych artystach...

Chociaż nie umiemy sobie wytłomaczyć, dlaczego rolę pazia w „Hugenotach“ odebrano pani Guerard, była to, bowiem jedna z najlepszych i najudatniejszych partyj tej śpiewaczki, podnoszona naturalnymi jej wdziękami i pięknością rysów — z przyjemnością jednak zaznaczyć winniśmy, że p. Malewska bardzo dobrze odśpiewała partję pazia i żywymi oklaskami za grę i śpiew wynagrodzoną została. Powtarzamy już, nie wiem, po raz który, aby dyrekcja pomyślała o istotnem zużytkowaniu sił wokalnych p. Malewskiej, żeby po tem nie było za późno — wydatne głosy w chórach, gdy już dojdą do swego kulminacyjnego punktu, zdzierają się z wielką szybkością... Należałoby o tem pamiętać, póki czas.

Dnia 1 kwietnia dawano po raz pierwszy oryginalną operę pana Jareckiego p. t. „Mindowe“; obszerną recenzję o niej, damy po drugiem przedstawieniu.

Operetka. W trzecie święto, jeśli rzeczywiście istnieje trzecie święto Wielkanocne, dawano operetkę Souppe'go: „Szatan na ziemi“. W niej panna Bocskay grała rolę kadeta po pani Guerard, a pani Guerard objęła rolę przełożonej pensji po pani Tomaszewicz. Śliczny był dawniej kadet z pani Guerard, ale też i śliczna była teraz p r z e ł o ż o n a — aż żal się robiło, gdy się pod nią rozwarły czeluście piekielne... Doprawdy, jeśli do piekła takie idą piękne kobiety, to nie musi być tak źle w tem piekle... Na ziemi kobiety, bardzo często dają nam poznać, co to jest piekło — może na tym świecie, osładzają piekielne męki...

Potoczne wiadomości teatralne. — P. Sobiesław uwolniony został ze sceny lwowskiej i powrócił na scenę krakowską. P. Sobiesław, jak się dowiadujemy nie uważał za stosowne korzystać z rad, jakie mu zdolna krakowska reżyserja robiła — we Lwowie dopiero przekonał się, że mu dużo jeszcze brakuje i, że nietylko grać, lecz pracować potrzeba. W Krakowie, niema właściwie krytyki dla artystów, bo jedyne pismo „Czas“ jest zarazem organem tamtejszej dyrekcji teatru — łatwo więc aktor nabrać może o sobie fałszywego mniemania. We Lwowie, talent każdego artysty przejść musi przez ogień różnostronnej dziennikarskiej krytyki, a chociaż jej można pod tym i owym względem coś zarzucić, to jednak pewna, że mając do rozporządzenia dość liczny zastęp publicznych organów, nie potrzebuje się krępować jakiemiś względami i jest samodzielną.

— W zeszłym numerze pomimowolna zaszła pomyłka — bowiem, nie p. Rapacki, lecz p. Królikowski i nie do Lwowa, lecz do Krakowa wybiera się na gościnne występy.

— Dowiadujemy się, że p. Podwyszyński nie jest jeszcze zaangażowany na scenę krakowską.

— Dowiadujemy się, że państwo Kwiecińscy, występujący obecnie w Poznaniu, wkrótce wracają na lwowską scenę.

— Z Życia domowego Adeliny Patti.

Diwa powstawszy z łóżka pije czekoladę i dopóki nie wypróżni filiżanki, nie mówi, ani słowa.

Następnie próbuje głosu, wołając kilka razy swojej służącej. W dniach w których nie śpiewa, pani Adelina zjada obfite porcje surowego mięsa i lubuje się namiętnie zupą czosnkową, specjalnie dla niej obmyślaną.

Gdy wieczorem występuje, spożywa o 2iej rano śniadanie, złożone z jajek i mięsa, popijając Bordeaux z wodą salcerską, śpi kilka godzin i około 4tej godziny po południu używa konnej przejażdżki, po której godzinę śpiewa w domu. Przed pójściem do teatru, wypija filiżankę buljonu; po przedstawieniu zasiada do wspaniałej uczty. Co za przyjemne życie... jedzenie, picie i sen!

— Jeden z najzdolniejszych i sympatycznych artystów w Warszawie p. Władysław Szymanowski, zaproszony został przez dyrekcję krakowskiego teatru na gościnne występy.

Będzie to pierwsza wycieczka artystyczna p. S., który dotąd jedynie na warszawskiej scenie pracował.

Kronika zagraniczna.

Ważne odkrycie.

„Royal Society“ w Anglji, zajęte jest w tej chwili doświadczeniami, które niezawodnie bez wpływu na ogrodnictwo nie pozostaną.

Idzie mianowicie o zbawienny wpływ światła elektrycznego na rośliny.

W tym miesiącu doktor Siemens, wykładał obszernie o tem członkom Towarzystwa, utrzymując, iż rośliny oświetlane w nocy światłem elektrycznem, dojrzewają daleko prędzej od tych, które w porze tej pozostawione są w ciemności. W poparciu tych słów, uczony ten robił wobec zebranych doświadczenia nad tulipanami. Postawione w doniczkach na stole i wystawione na działanie światła elektrycznego, pączki tulipanów rozpękły się i w przeciągu 40 minut zmieniły się w przepyszne kwiaty.

Ogrodnicy angielscy wiele budują na tych doświadczeniach.

Dla zwolenników numizmatów.

W Paryżu wystawioną została na sprzedaż pewna ilość rzadkich pieniędzy, wybitych przez rząd smutnej pamięci komuny. Lubo pieniędzy tych wybito znaczną ilość, przecież nie zostały takowe puszczone w ruch, ponieważ na krótko przedtem, komuna została zdławioną. Naturalnie, pieniądze te jako rewolucyjne przetopiono i mała bardzo tylko ich liczba znajduje się u zbieraczy osobliwości.

Fabryka fortepianów Blüthnera w Lipsku, uważana dziś za najznakomitszą w świecie, wykończyła 15.000 fortepianów. Cyfra ta tembardziej jest zdumiewającą, że fabryka istnieje zaledwie od lat 26 i pierwiastkowo składała się tylko z trzech ludzi.

Pisma angielskie donoszą, że w Londynie w tych dniach zmarł Franciszek Krupski, w wieku lat 155. Metryka znaleziona w papierach fakt ten poświadcza.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Świeżo opuściły prasę dwa przekłady z literatury obcej. Jednego z nich autorem jest Maurycy Jokaj znany pisarz węgierski. Tytuł wspomnianego dzieła jest: „Raz się tylko kocha". Powieść ta należy do najlepszych prac zasłużonego belletrysty. Intryga przeprowadzona subtelnie, zajmuje żywo czytelnika, nie nudząc go wcale. Drugi przekład nosi tytuł: „Małżeństwo księcia", powieść skreślona piórem de Saint Georges'a; autor rozwija treść na tle stosunków Francji w pierwszej ćwierci XIX w., z właściwą sobie umiejętnością przywiązania uwagi czytelnika. Tłomaczenie staranne stanowi zaletę tych dzieł. nie psuje bynajmniej i nie krzywi myśli twórcy.

W dalszym ciągu „Portretów", broszurek kreślących miniaturowe życiorysy znakomitości świata wyjdzie niezadługo nowy, zawierający życiorys Heleny Modrzejewskiej. Pojawienie tego artykuliku na czasie", zapewnia mu szerokie rozpowszechnienie.

Wydawca Konrada Wallenroda po czesku, zrobił propozycję jednemu z miejscowych nakładców, aby warszawska drzeworytnia mogła przygotować potrzebne do rzeczonego wydawnictwa ryciny. Jeżeli projekt przyjdzie do skutku, będzie to pomnikowa publikacja, wykonanie której stanie się miłą pamiątką dla dwóch bratnich narodów, które się na nią złożyły.

ROZMAITOŚCI.

Brona klawiszowa. Pan Roman Cichowski, niezmordowany pracownik na polu udoskonalenia narzędzi rolniczych, chlubnie znany na wszystkich powszechnych wystawach w Europie, daje nam nowe narzędzie, na które uzyskał już patent wynalazku we Francji i Anglji, a obecnie i w całem cesarstwie Rossyjskiem. Zjawienie się brony klawiszowej w Warszawie, poprzedziły bardzo chlubne i jednozgodne pochwały agronomów francuskich, którzy byli obecni przy licznych próbach dokonywanych przez wynalazcę na polach doświadczalnych folwarku Vinciennes i Liancourt.

Jeden z najlepszych konstruktorów w Paryżu p. Pelsier wszedł w układ z p. Cichowskim i wyrabia brony klawiszowe dla Francji.

Główną cechą pomienionej brony, jest najzupełniejsza niezależność w działaniu każdego w szczególności zęba. W każdej innej bronie część przynajmniej zębów związana jest z sobą za pośrednictwem ram i pobronków, gdy więc przy spotkaniu jakiej przeszkody lub nierówności podniesie się jeden ząb, wszystkie inne z nim związane podnoszą się także, a rola w tych miejscach zostaje nieporuszoną; nie może to mieć miejsca w bronie klawiszowej. Tu każdy ząb ma swój własny klawiesz, przy pośrednictwie którego, bez względu na nierówności ziemi, w każdy punkt zajrzy, a działając z jednem natężeniem na tę samą głębokość ziemię porusza.

Głównem przeznaczeniem brony klawiszowej jest oczyścić ze mchu łąki i drapać należycie ich powierzchnię; czynność tę dokładniej od wszystkich innych znanych bron wykonywa. W polach używa się do drapania lucernisk, koniczyn i t. d., a w rolach już zoranych, a przybitych deszczem do doskonałego wzruszenia całej powierzchni, oczyszczenia jej z perzu i korzeni; ozime jak i jare posiewy, brona klawiszowa dokładnie, a mianowicie jednostajnie przykrywa.

Ludność Królestwa Polskiego. Wedle urzędowych danych ludność Królestwa Polskiego w końcu 1879 r. wynosiła 6.976.356 osób płci obojej. Odpowiednio do r. 1877 w r. 1878 ludność zwiększyła się o 105.214 ludzi czyli o 1,5 procent. Liczba ta ludności rozdziela się na gubernie, jak następuje: miasto Warszawa liczy 336.703, gubernie: warszawska 877.593, kaliska 734.262, kielecka 594.008, łomżyńska 528.829, lubelska 811.477, piotrkowska 793.335, radomska 603.695, suwalska 587.193, siedlecka 600.021 czyli razem 6,976.356 — w tej liczbie mężczyzn 2,845.476, kobiet 3,014.358.

Najwięcej ludności liczy gub. warszawska, posiada bowiem około 12 procent ogółu ludności, następnie idą gubernie: piotrkowska (11), lubelska (11), kaliska (10), kielecka (8), suwalska (8), siedlecka (8), radomska (8), łomżyńska (7), płocka (7) i miasto Warszawa (4.8 procent).

Widzimy dalej, że średnio w Królestwie przypada na 100 mężczyzn 105 kobiet.

W Warszawie, gub. płockiej i kieleckiej znajduje się na 100 mężczyzn 108 kobiet, w gub. kaliskiej, lubelskiej i siedleckiej 106 kobiet, w piotrkowskiej 105 i warszawskiej oraz radomskiej 104.

Według najświeższych doświadczeń, najlepszym środkiem gaszenia płonącej nafty jest mleko. Dzienniki niemieckie donoszą, że skuteczność tego środka sprawdzono świeżo w Ilmenau, gdzie miał miejsce wypadek stłuczenia lampy i zapalenia się zawartej w niej nafty. Wszelkie sposoby ugaszenia powstałego ztąd ognia były bezskuteczne i dopiero mleko okazało się środkiem szybkim i stanowczym.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Hof. w Krakowie. Prosimy donieść, jakich numerów panu brakuje, a chętnie je nadeślemy.

P. Józefie w ?. „Ładny chłopiec" jest tytuł powieści Kraszewskiego drukującej się w „Tygodniku Powszechnym" w Warszawie.

P. Z. J. w C. Wiersz pański: „Czy ja warjat?" poszedł na wyleczenie do kosza.

P. G. R. w Ł. Powszechnie utrzymują, że aniołowie są męskiego rodzaju.

P. L. S. w D. Artykuł pański nie nadaje się do naszego pisma.

C. k. uprz. galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

24te zwyczajne Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się **w piątek dnia 14. maja 1880** r. o godzinie 10. przed południem **w WIEDNIU**, w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1879.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Preliminarz budowy.
4. Sprawozdanie i wniosek względem wybudowania kolei wicynalnej o normalnych torach z Tarnopola do Husiatyna, ewentualnie z Tarnopola do Skały.
5. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1879.
6. Wybór Wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1880.
7. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 15 kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcye, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w **WIEDNIU** w kasie Towarzystwa;
„ w c. k. uprzy. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ u p. M. S. Rotszylda;
we **LWOWIE**: w Filii c. k. uprzw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;
(1—1) „ w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w **KRAKOWIE**: w galicyjskim banku dla handlu i przemysłu;
w **FRANKFURCIE**: n. M: u pp. M. A. Rotszylda i synów;
w **BERLINIE**: w Banku dla handlu i przemysłu;
w **WROCŁAWIU**: w szląskiej spółce bankowej; mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Jeneralnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 6. marca 1880.

Rada zawiadowcza.

CORNED BEEF

z St. Louis w Ameryce

Wołowe mięso bajcowane, gotowane i zupełnie do stołu przyrządzone, znakomite na zimne przekąski, a bardzo wygodne dla podróżujących, w puszkach blaszanych hermentycznie zamkniętych zawierających funtów wagi angielskiej:

1	2	6 i	10
po ct. 70,	zł. 1.30,	zł. 3.60,	zł. 5.50

częściowo krajany po zł. 1.60 za kilo.

Główny skład dla Galicji w handlu

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 42. 158-13-9

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

Fortepianów i pianin

Franciszka Woronieckiego w Jaśle

poleca Szanownej Publiczności swój od trzech lat istniejący zakład fabryczny fortepianów i pianin, jako to: fortepiany najnowszego systemu i konstrukcji, o znacznie zniżonych cenach, począwszy od ceny 260 złr. — Poleca także instrumenta na miesięczne raty, stare przyjmuje w zamian lub do przerobienia lub reperacji. Za trwałość, dobroć i sumienność zjednała sobie fabryka licznych kupujących, a przez publiczne pisma kilkakrotną podziękę. Poręczenie 10 lat. Cenniki rozsyła bezpłatnie.

Salon fortepianów i fabryka w Jaśle.

Filia u p. Sziffora w Jarosławiu.

Nadzwyczajne zniżenie cen. *Zehn Jahre aus dem Leben einer schönen Frau* zamiast 60 tylko 40 ct. *Rathgeber in Ehegeheimnissen für junge Eheleute und Verlobte* zam. zł. 1 tylko 60 ct., *Über die Probenachte der deutschen Bauernmädchen von Fischen* zam. 90 tylko 50 ct., *Lawes, Die Weibliche Reitge* zam. 1·80 tylko 80 ct. W antykwarni i księgarni **J. Leon Pordes** ul. Trybunalska l. 1. (398-2-2)

Jabłoński, *we Lwowie przy ulicy Szajnochy l. 5,* (czyli Sykstuska l. 15) poleca obficie zaopatrzony magazyn ubiorów męzkich gotowych i zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (395-4-3)

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

podaje do wiadomości, że **wszystkie** *w obiegu znajdujące się* **asygnaty kasowe z 90-dniowem** *wypowiedzeniem, obecnie po 5%, oprocentowane,*

począwszy od dnia 1 lipca 1880

będą oprocentowane tylko po

4½ % z 90-dniowem

wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26 marca 1880. ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacony).

Butelka wina 50 ct.

Na święta!

poleca

J. PADEWSKI

Rynek l. 13.

WINA węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie.

Ceny najumiarkowańsze, począwszy od 50 ct. za butelkę wytrawnego Zieleniaku

Celem ułatwienia wyboru WIN są zawsze w handlu próby dla łaskawych P. T. odbiorców otwarte. (419-2-2)

Butelka wina 50 ct.

Butelka dobrego Zieleniaku 50 ct.

Butelka dobrego Zieleniaku 50 ct.

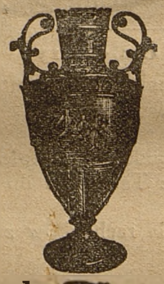
Skład porcelany, szkła i chińskiego srebra

EDWARDA GEBHARDTA

(386-3-3) **we Lwowie, plac Marjacki l. 7,**



poleca wielki wybór najnowszych **Serwisów stołowych**, do kawy i herbaty, **maselniczki, kosze i talerze na ciasta i owoce, wazony** na kwiaty, szkło krzyształowe szlifowane i cienkie (Mouselin) jakoteż zwykłe gładkie karafki, szklanki i t. p. **Serwisów na wódki, wino, piwo, ocet i oliwę. Tace lakierowane, noże i grabki** ze stali angielskiej. **Chińskie srebro i Alpaki** z pierwszej i najstarszej fabryki p. Conraetza w Wiedniu pod gwarancją za trwałość.

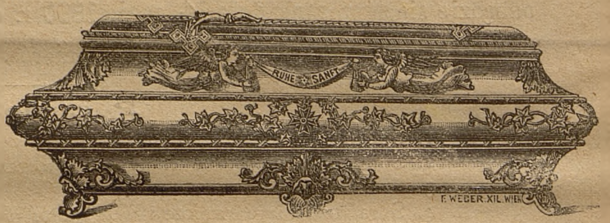


Po cenach fabrycznych.

Fabryka towarów metalowych

LEOPOLDA WOLFA we Wiedniu

urządziła skład komisowy



TRUMIEN KRUSZCOWYCH

w magazynie przyborów kościelnych

MICHAŁA DYMETA we Lwowie.

Sprzedaż uskuteczniа się rzetelnie po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu.

Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

3% we

z 8-miodniowem terminem wypowiedzenia

i zawiadamia niniejszem, że wszystkie jej Asygnaty Kasowe w obiegu znajdujące się, od dnia 27. b. m. po 3 od sta za 8-miodniowem wypowiedzeniem, oprocentowane będą.

Lwów dnia 19. marca 1880. (1—?)

Na wystawach krajowych odszczególniony

Magazyn obuwia wyrobu krajowego

SZYMONA AMAŁOWICZA

we Lwowie, Rynek l. 9, kamienica arcybiskupia.

Zamówienia rozmaitego obuwia wykonują się spiesznie z najlepszego materjału, gustownie, foremnie, trwale i po cenach najprzystępniejszych. — Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem

(221-5-3) **Szymon Amałowicz.**

Izydor Wohl

ulica Sykstuska Nr. 6 we Lwowie.

JEDYNY WYŁĄCZNIE

Skład HERBATY rosyjskiej

konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność! (399-4-2)

! Zmiana lokalu !

Najstarsza i najdawniej założona przeszło 50 lat istniejąca firma:

Natana Baumanna Synowie

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości szanownej P. T. Publiczności, że swój magazyn korzenny przeniosła z domu nr. 20 ul. Ruska na tąż ulicę **nr. 18 naprzeciw Wołoskiej Cerkwi.** — Dla wygody Szan. P. T. publiczności sprzedajemy obecnie: **cukier, kawę, herbatę, stary rum** i wszelkie towary korzenne **w najmniejszej ilości po cenach hurtownych.** Zlecenia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą. Z uszanowaniem

(400-2-1) **Natana Baumanna Synowie.**

H. SCHAPIRA

rytownik i pieczętarz

Lwów, ulica Kopernika liczba 3.

Robię uwagę, iż na tej samej ulicy jest także firma p. Schapiry, który ze mną nie ma żadnych stosunków.

W mej pracowni wykonuję wszelkie w zakres rytowniczy wchodzące rzeczy. Herby po najtańszej cenie. Wszelkie zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie. (390-4-4)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.